Nr. 500. Kraków, Środa 4 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	48 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwaraz.	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plchna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Solomonowej, ul. Szczepańska 9, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Sośzyńska. — W Tarnowie M. Rechach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Atak Legionów pod Sitowcami.

Biuro prasowe Departamentu Wojskowego N. K. N. donosi:

W nocy z 29 na 30 września został przedsięwzięty przez oddziały Legionów polskich skuteczny wypad nocny pod Sitowcami, o którym doniosły komunikaty urzędowe. Po skutecznym przygotowaniu artyleryjskim ruszyły 2 kompanie piechoty pod komendą majora do ataku. Jedna z nich zajęła redutę rosyjską, którą Rosyanie w popłochu opuścili, druga zasłaniała atakujących przed oskrzydleniem. Po wysadzeniu grzmotników i okopów rosyjskich przez oddział saperski, cofnięto się na dawne stanowisko. Atak rosyjski, podjęty przy pomocy ognia huraganowego w tym samym czasie na okopy 3 pułku, nie udał się. — Straty w czasie całego wypadu wynoszą 3 zabitych i 7 rannych.

Wielkie walki na Wołyniu.

Wojenny sprawozdawca „Oesterr. Morgenztg.“ donosi za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej:

— 3 października.

Podjęte dnia 1 bm. przez Rosyan ostrzeliwanie frontu armii generał-pułkownika Tersztyańskiego między Świniuchami a Zaturcami z ogromnej ilości dział najcięższego kalibru, oraz liczne ataki, które potem nastąpiły, były tylko wstępem do przedsięwziętego w d. 2 bm. ataku tak silnego i niesłychanie gwałtownego, jakiego w walkach na Wołyniu dotąd nie stwierdzono. Na małym odcinku, długości zaledwie 18 kilometrów, między pasieką na południe od Korytnicy, a najgórniejszym biegiem Turyi rzucili Rosyanie do szturmu kilka korpusów, w tem na nowo skompletowane korpusy gwardyi. W poniedziałek, o brzasku dnia, artylerya rosyjska rozpoczęła gwałtowne ostrzeliwanie rowów sprzymierzonych. Oprócz ciężkich granatów Brisanza, artylerya rosyjska używała pocisków, napełnionych trującymi gazami, wyrabianymi w Anglii i Francyi. Straszliwy ten ogień bębniący trwał przeszło 3 godziny. Około godz. 9 przed południem rozpoczęły się ataki rosyjskie. Nieprzyjaciel parł do szturmu ogromne masy piechoty z największą bezwzględnością. Na odcinku między Korytnicą a Wojninem na południe od Szelwowa atakowały wyborowe wojska gwardyi, idące w głębokich kolumnach, 17 z rzędu razy. Wojska niemieckie i austryacko-węgierskie odparły wszędzie szturmujących. Na północ od Wojnina nieprzyjaciel atakował 12 razy nasze stanowiska, jednak wszędzie bezskutecznie. Na północny wschód od Zaturzec, a na południe od Zubilna Rosyanie, po niesłychanie gwałtownym z olbrzymiemi dla nich stratami połączonym ataku, obsadzili jedno z zajmowanych przez nas wzgórz. Rezerwy nasze wykonały tam jednak natychmiast wspaniały kontratak i wydarły nieprzyjacielowi niebawem tak drogo okupiony, chwilowy sukces. O godzinie 3 po południu wszystkie ataki były stanowczo odparte. W kilku wprawdzie punktach udało się nieprzyjacielowi wtargnąć do naszych pozycyj, nie utrzymali się w nich jednak dłużej, gdyż albo w walce wręcz wyginęli, albo kontratakami zostali wyrzuceni. Rosyanie ponieśli w tych walkach ogromne straty, przewyższające znacznie straty z dnia 20 września, w którym to dniu znaleźliśmy przed naszemi pozycyami po odparciu ataku rosyjskiego przeszło 25.000 poległych żołnierzy rosyjskich. Straty wczorajsze poniesione przez Rosyan, określają dowódzcy poszczególnych odcinków jako niezmierne. Można zatem z tego łatwo wywnioskować, jakiemi stratami Brusiłow i Kaledin ponownie zapłacili za złudną nadzieję przedarcia się do Włodzimierza Wołyńskiego. Straty nieprzyjacielskie w znacznej części spowodowane zostały ostrzeliwaniem rosyjską artyleryą ich własnych rowów. Fakt ten stwierdziliśmy wczoraj ponownie naocznie. Gdzie nie wystarczała nahajka i kij, tam zabierała głos artylerya, celem zmuszenia żołnierzy rosyjskich do szturmu. Największe straty poniosła w dniu wczorajszym gwardya rosyjska, która po raz czwarty już traci większą część swego kontyngentu. Nasze straty są, dzięki znakomitej działalności naszej artyleryi, stosunkowo małe.

Dzisiaj rano nieprzyjaciel kontynuował swoje ataki na południe od Korytnicy i na północ od Szelwowa, z tym samym jednak skutkiem, jak w dniu wczorajszym. Poza tą olbrzymią bitwą atakowali Rosyanie jeszcze w dwóch małych odcinkach na zachód od Łucka. Na froncie armii Bothmera zaatakowały wojska rosyjskie górę Łysonie, wysoką na 399 metrów, leżącą w kącie między Złotą Lipą a Cieniówką, na południowy wschód od Brzeżan. Wzgórze to z początkiem u. m. Rosyanie raz już zdobyli, niebawem jednak znowu je stracili. I teraz jednak, mimo ogromnych ofiar ataki rosyjskie na to wzgórze były daremne. Na froncie armii Koevesa usiłowali Rosyanie przeprawić się pod Bohorodczanami przez Bystrzycę Sołotwińską. Zamiar ten został również udaremniony, przyczem zadaliśmy przeciwnikowi również bardzo wielkie straty.

Rumunia niezadowolona z Rosyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Haga, 4 października.

Nadeszły doniesienia z Bukaresztu, według których w miarodajnych kołach rumuńskich **panuje silne zaniepokojenie z powodu niedostatecznej pomocy**, jakiej Rosya udziela Rumunii.

W Bukareszcie nie mogą się dłużej łudzić, że informacye rosyjskie co do siły wojsk, zgromadzonych przez Rosyę w Besarabii, **nie są zgodne z rzeczywistością.** Dotąd Rosya, według wiarogodnych informacyj, dała Rumunii do dyspozycyi nie więcej jak 180.000 ludzi, którzy znajdują się na terytoryum Dobrudży. Na razie **niema mowy o armii półmilionowej**, jaką Rosya przyrzekała.

Słychać, że rząd rumuński w Petersburgu w kategorycznej formie postawił żądanie wysłania **dalszych wojsk do Rumunii**, przyczem gabinet Bratianu nie może się powoływać na brzmienie układu wojskowego z Rosyą, **gdyż Rosya nie ustaliła liczby wojsk pomocniczych**, ale dała jedynie ogólne zapewnienia, odnośnie do wojskowej akcyi pomocniczej.

Poseł rumuński w Petersburgu miał zwrócić uwagę na wrażenie, jakie wywołać musi niedostateczna ilość wojsk rosyjskich w Rumunii.

Trudności sprawia również kwestya **dostaw amunicyi dla Rumunii**, gdyż w ostatnich tygodniach okazało się, że ilości amunicyi, dostarczone Rumunii, spowodowały jej brak w armii Brusiłowa. Brusiłow, jak opowiadają, miał podnieść pewne żądania w interesie dalszego prowadzenia akcyi na froncie wschodnim, zmierzające do tego, **aby Rosya ograniczyła swe dostawy amunicyi i innego materyału wojennego dla Rumunii**, jeżeli nie chce osłabiać własnego położenia.

Rumunia wobec uchwał konferencyi paryskiej.

Haga, 4 października.

Z Londynu donoszą: Dzienniki tutejsze **z wielkiem zadowoleniem omawiają fakt przyłączenia się Rumunii do uchwał paryskiej konferencyi gospodarczej.** Dotąd było wątpliwem, czy Rumunia, ze względu na swoje położenie geograficzne, zechce przyłączyć się do postanowień tej konferencyi. Przez pozostawanie Rumunii na uboczu tej sprawie, pierścień, zamykający mocarstwa centralne, miał w najdotkliwszem miejscu wielką lukę. Dzisiaj wątpliwości te znikły zupełnie. Poseł rumuński w Paryżu oświadczył, że Rumunia bez zastrzeżeń przyłącza się do uchwał konferencyi.

Do zwycięzców pod Czerwoną Wieżą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 października.

Rozkaz armii generała Falkenhayna do zwycięzców pod przełęczą Czerwonej Wieży głosi:

„Wojskom, biorącym udział w bitwie pod przełęczą Czerwonej Wieży, wyrażam moje zupełne uznanie za ich świetne czyny. Przeciwnik. Rezelnie znacznie przeważający, jest jakby zniszczony. Co z niego błąka się jeszcze po górach, nie ujdzie zasłużonego losu. Słabe oddziały, które manowcami zbiegły do Rumunii, nie są już więcej wojskiem. Aby to spotkało wszystkich nieprzyjaciół ojczyzny jest gorącem pragnieniem, ożywiającem nasze serca. Naprzód więc do nowych czynów, do nowych zwycięztw, za wszystko, co nam jest drogiem!“

Straty rumuńskie.

Berlin, 4 października.

Dzienniki tutejsze donoszą z granicy rosyjskiej: Oficyalne rumuńskie listy strat wykazują po dzień 26 września stratę przeszło 100.000 żołnierzy i 4.500 oficerów, w tem dwóch generałów i 23 pułkowników. Piąta zatem część czynnej armii rumuńskiej znikła z linii bojowej.

Bukareszt w płomieniach.

Frankfurt, 4 października.

»Frankf. Ztg.« donosi: Wedle doniesień jednego z lotników niemieckich, który przybył do Sofii, **Bukareszt stoi w płomieniach.** Całe dzielnice płoną.

Walka w powietrzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 października.

Biuro Wolffa donosi: Dnia 1 b. m. hydroplany stacyi lotniczej morskiej w Zeebruegge ścigały nieprzyjacielską eskadrę hydroplanów. Podczas walk, jakie się wywiązały, **zestrzelono jeden nieprzyjacielski hydroplan.** Nasze aparaty powróciły wszystkie nieuszkodzone.

Biuletyn francuski z frontu macedońskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 października.

Francuski biuletyn z 3 października donosi: Front armii na wschodzie: Na lewym brzegu Strumy odparto krwawo dwa nowe kontrataki Bułgarów na pozycye zdobyte przez Anglików 30 września. W okolicy Czerny Serbowie postępują dalej naprzód na zachodnim zboczu i na wielkim grzbiecie na północ od Kajmakczalan. Serbska piechota zdobyła wczoraj pierwsze rowy nieprzyjaciela na wzgórzach Stary Grob. Serbowie zdobyli nową bułgarską bateryę. Na naszym lewem skrzydle trwa nadal niepogoda.

Kwestya grecka w zawieszeniu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Budapeszt, 4 października.

»Pester Lloyd« donosi z Wiednia:

Zdaje się, że koalicya oddawała się **przedwczesnym nadziejom** co do króla Konstantyna. Oportunistyczne widoki mobilizacyi w Grecyi można obecnie **podać w wątpliwość.** Sądzą, że usiłowanie »przeprowadzenia mobilizacyi, **bez zgody króla, natrafiłoby na opór ze strony przynależnych do wojska.**

Kwestya grecka pozostaje, jak dotąd, tak i na przyszłość, **w zawieszeniu.**

Odroczenie wyborów greckich.

Zurych, 4 października.

Z Aten telegrafują: Wybory do parlamentu greckiego **na nieograniczony czas odroczono.**

Związki antyvenizelistyczne w Atenach, Koryncie, Patras i Laryssie mimo sprzeciwienia się koalicyi ukonstytuowały się ponownie.

Ambasador Gerard pośrednikiem pokojowym.

Strassburg, 4 października.

»Strassb. Post« donosi z Kopenhagi: Dzienniki londyńskie donoszą z Waszyngtonu: W politycznych kołach waszyngtońskich uchodzi za rzecz autentyczną, że Wilson zwrócił się przed kilku dniami do amerykańskiego ambasadora w Berlinie Gerarda **z zapytaniem, czy jest gotów podjąć się pośrednictwa pokojowego,** uważa go bowiem za najodpowiedniejszą osobę do tego celu, gdyż zarówno z rządem niemieckim jak i angielskim łączą go ścisłe stosunki. Gerard nie otrzymał wprawdzie jeszcze bezpośrednich wskazówek, odpowiedział natomiast na tę propozycyę, że **uważa osobiste porozumienie się z Wilsonem jako konieczne.** Wilson, po otrzymaniu tej odpowiedzi, **wystosował do Gerarda telegram, wzywający go do natychmiastowego przybycia do Waszyngtonu.** Stosunki między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi są chwilowo tak pomyślne, że Gerard mógł bezzwłocznie wyjechać.

Biliński o zwołaniu parlamentu.

Budapeszt, 4 października.

Prezes Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, dr Biliński, oświadczył w rozmowie z korespondentem »Pesti Hirlap«: »Nasze rokowania z rządem doprowadziły jedynie do względnego wyniku. Naszym celem jest jednak decydujące rozstrzygnięcie. Chcemy, by wypełnienie naszych życzeń było zapewnione. Nadszedł też czas, w którym kwestya polska ostatecznie powinna być wyjaśniona. Odraczanie tej sprawy niema sensu. Koło polskie przedłoży rządowi odpowiednie wnioski w tej sprawie«.

Na zapytanie, czy prawdą jest, że w razie zwołania parlamentu Koło polskie wysunie swój program, odpowiedział dr Biliński: »W tym kierunku odbyły się już konferencye. Jeżeli Rada państwowa będzie zwołana, co leży w interesie całej Austryi, poruszymy tam kwestyę polską w zdecydowanej formie«.

W dniu imienin cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Marszałek polny arcyksiążę Fryderyk wydał następujący rozkaz naczelnej komendy:

»W imieniu wojska i floty przedłożyłem dziś J. Ces. Mości następujące życzenia:

W. Ces. Mości, najłaskawszy Panie! Jutro przypada dzień imienin W. Ces. Mości. Siła zbrojna Austro-Węgier prosi ponownie, aby swemu najwyższemu wodzowi mogła hołd złożyć. W dzisiejszych żelaznych czasach nie potrzeba długich słów, ani nowych ślubowań, by wyrazić, z jaką czcią i z jakiem oddaniem się my wszyscy, od najstarszego żołnierza do najmłodszego, wznosimy nasz wzrok ku W. Ces. Mości. Daleko silniej i wymowniej przemawia czyn. Nikt oprócz Boga nie wie, jak długo jeszcze szczęk broni będzie napełniał świat, ale to jedno jest pewnem, że narzuconą nam ciężką walkę prowadzić będziemy aż do zwycięskiego jej zakończenia. Ojcowska miłość naszego cesarza i króla błogosławi naszej broni. Oby Bóg wspierał W. Ces. Mość!«

J. Ces. Mość raczył łaskawie odpowiedzieć:

»Hołd złożony Mi w imieniu Mojej siły zbrojnej z okazyi imienin, wzruszył Mnie głęboko. Wdzięcznem sercem wspominam tych wszystkich walecznych, którzy w ciężkich zapasach wiernie wypełniają swój obowiązek i niewypowiedzianie walczą za drogą, ofiarną ojczyznę. Oby Bóg nagrodził waszą waleczność, wasze bohaterstwo, oby Jego błogosławieństwo wiodło was do zwycięstwa«.

Należy to zaraz ogłosić we wszystkich komendach, wojskach i zakładach, jakoteż wśród wszystkich części c. i k. floty.

Arcyksiążę *Fryderyk*, marszałek polny.

Kronika.

Kraków, 4 października.

Imieniny cesarskie. Z powodu uroczystości imienin cesarskich, przypadających w dniu dzisiejszym, miasto uroczyście udekorowano. Ze wszystkich budynków wojskowych, rządowych i miejskich powiewają flagi państwowe; również wiele prywatnych domów ozdobiono chorągwiami o barwach narodowych i miejskich.

O godzinie 9 rano odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. biskupa Nowaka. Wzięli w niem udział: członkowie kapituły krakowskiej z ks. biskupem Sapiehą, naczelnicy i kierownicy wszystkich urzędów i władz rządowych i autonomicznych, prezydent dr Leo, grono radców miejskich, reprezentanci uniwersytetu krakowskiego, deputacye korpusu oficerskiego, wreszcie liczna publiczność.

Równocześnie w kościele św. Piotra odbyło się uroczyste nabożeństwo dla wojskowości, odprawione przez proboszcza wojskowego, ks. Oetkiewicza. W nabożeństwie tem wzięli udział: krakowska generalicya, korpus oficerski, deputacye poszczególnych władz, wreszcie oddziały żołnierzy.

Młodzież szkół krakowskich wzięła także dzisiaj rano udział w uroczystych nabożeństwach. Dzień dzisiejszy jest wolny od nauki.

Obrady Koła polskiego. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem rozpoczął się w sali obrad Rady m. Krakowa dalszy ciąg dyskusyi politycznej członków Koła polskiego, rozpoczętej wczoraj.

Po południu omawiane będą sprawy gospodarcze na zebraniu plenarnem Koła. Obrady zakończą się dzisiaj wieczorem.

Przeciwko zniesieniu sądów obwodowych w Wadowicach i Jaśle. Dzisiaj przed południem udała się do ministra dla Galicyi dra Morawskiego i prezesa Koła polskiego dra Bilińskiego deputacya powiatów miast Wadowice i Jasło i oświadczyła się stanowczo przeciwko zamierzonemu zniesieniu sądów obwodowych w obu tych miastach. Deputacye prowadzili posłowie: dr Steinhaus i Maryewski.

Pp. dr Morawski i dr Biliński przyrzekli poczynić starania w Wiedniu tak, ażeby projekt powyższy nie był przeprowadzony.

Nauczycielstwo krakowskie u ministra Morawskiego i prezesa dra Bilińskiego. Dzisiaj przed południem udała się deputacya nauczycielstwa krakowskich szkół wydziałowych i ludowych, prowadzona przez prezydenta dra Lea, do ministra dra Morawskiego i prezesa Koła polskiego dra Bilińskiego i prosiła o poparcie w sprawie rządowego dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa. Prezydent dr Leo zaznaczył, że Rada miasta Krakowa uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń wnieść w tej sprawie petycyę do kompetentnych władz o przyznanie tego dodatku dla nauczycieli.

Również grono posłów, którzy przyłączyli się do deputacyi, poparło gorąco żądanie nauczycielstwa.

Imieniem deputacyi przemawiał prezes »Ogniska« nauczycielskiego, radca p. Stanisł. Nowak.

Wiadomości osobiste. Prezes Koła polskiego p. dr Leon Biliński wczorajszy wieczór spędził u pp. prezydentostwa Leów w towarzystwie kilkunastu posłów parlamentarnych. Na dzisiejszy wieczór zaproszony jest prezes Koła do wiceprezydenta miasta p. Jana Kantego Federowicza.

Kraków inwalidom. W dniu dzisiejszym odbywa się dalszy ciąg zbiórki na cele funduszu dla inwalidów wojennych. W całem mieście od rana zbierają panie krakowskie datki przy stolikach podobnie, jak w ostatnią niedzielę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zbiórka w Krakowie przyniesie bardzo wydatną sumę, gdyż publiczność niezwykle ofiarnie składa datki na wymieniony cel.

Z teatru miejskiego. Wystawiona wczoraj po raz trzeci świetna komedya K. Zalewskiego: »Przed ślubem«, zdobyła i wczoraj znaczny sukces. W bieżącym jednak tygodniu zejdzie ona z afisza, ustępując miejsca dzisiaj »Żabusi« G. Zapolskiej; jutro »Jesiennemu ptakowi« H. Bataille'a z p. Bednarzewską w roli tytułowej, a w piątek wznowieniu z racyi gościnnego występu p. Jerzego Leszczyńskiego pełnej humoru komedyi Al. Fredry (syna) pod tytułem: „Oj młody, młody!“ Znakomity artysta teatru Polskiego w Warszawie w pierwszym wieczorze swoich występów na naszej scenie ukaże się nam, jako niezrównany Józio w wybornej krotochwili Fredrowskiej.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj »Dookoła miłości« O. Straussa z p. Sawicką, Feldmanową i Müllerem w partyach głównych. Jutro występuje scena ludowa z premierą — będzie nią doskonała krotochwila G. Mosera »Spirytyści«. W tej sztuce Mosera ukaże się po raz pierwszy po dłuższej przerwie, powstałej z powodu choroby, p. Tadeusz Pilarski w roli krawca Gibsona.

Otwarcie ambulatoryum dla chorych nerwowych. Dnia 2 b. m. otwarte zostało ambulatoryum dla przychodzących nerwowo chorych, w gmachu kliniki chorób nerwowych przy ulicy Kopernika l. 48. Ambulatoryum czynne jest od godziny 8—10 rano z wyjątkiem niedziel.

Z kraju.

Ze spraw miejskich Lwowa. (Losy Bodnarówki i Zubrzy. — Budowa destylarni mazi i betoniarni. — Zaliczki dla zakładów dobroczynnych). Na onegdajszej sesyi magistratu lwowskiego załatwiono, między innemi, kilka spraw większej wagi.

Do najważniejszych uchwał zaliczyć należy postanowienie nie wydzierżawiania prywatnie folwarku miejskiego, Bodnarówki, oraz należących do gminy 104 morgów gruntu w Zubrzy, jak to było w zwyczaju co roku. Grunta te obecnie postanowiono oddać w zarząd zakładowi czyszczenia miasta, oraz aprowizacyi miejskiej.

Drugą ważniejszą z kolei uchwałą było wprowadzenie w życie dawno już uchwalonego projektu postawienia wielkiej destylarni mazi we Lwowie. Konsens na budowę wzmiankowanej destylarni wydano znanej spółce budowlanej, Rozmus i Zaręba, która przedstawiła najtańszy kosztorys w sumie 93.697 koron. Prace koło wzniesienia fabryki, która stanie na gruntach Gabryelówki, są już w toku.

Do tej samej kategoryi spraw należy też projekt wzniesienia betoniarni, w miejsce podobnego zakładu, który spłonął przy niedawnym pożarze Zakładu czyszczenia miasta. Betoniarnia ta, mająca za cel głównie wyrób drewnianych kostek brukowych, składać się będzie z dwóch szop i ma stanąć na Bodnarówce, kosztem 14.000 K. — W dziale dobroczynności miejskiej uchwalono udzielić kilku dobroczynnym zakładom miejskim znaczniejszych zaliczek dla zaprowiantowania się tych zakładów przed zimą.

Zdemolowanie budynku lwowskiego »Colosseum«. Od przeszło dwóch lat stojący pustką budynek, w którym mieściło się »Colosseum«, uległ obecnie znacznemu uszkodzeniu. Jakaś grupa uliczników z okolic ulicy Słonecznej zabawiała się wokoło budynku w wojnę i przypuściła do budynku gwałtowny »szturm« przy pomocy kamieni. Wszystkie szyby przedewszystkiem padły ofiarą, uszkodzili też niektóre ramy u okien. Gdy powstały w ten sposób otwory do wnętrza budynku, wtargnęli oni na korytarz i tam dalej prowadzili dzieło zniszczenia. Duże lustra porozbijali, poprzecinali przewody elektryczne, powykręcali lampki, zniszczyli je, a stojaki do lamp elektrycznych wykradli. Gdy dozorczyni domu sąsiedniego pospieszyła na odgłos »szturmu« i chciała interweniować, obrzucili ją kamieniami, poczem awanturnicy wycofali się pospiesznie, pozostawiając na »placu boju“ kupę szkła i szczątki ram okiennych. Właściciel oblicza szkodę na kilka tysięcy koron. Policya wdrożyła dochodzenie. Podobno kilku sprawców już wyśledzono.

Rektorat politechniki lwowskiej ogłosił konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa wodnego II (melioracye). Z tą posadą, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1400—1700 K będzie nadana przez grono profesorów na 2 lata. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II egzaminu rządowego. Podania o tę posadę wystosowane do Grona profesorów c. k. Szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, tudzież świadectwo moralności i zachowania się, wystawione przez państwowe władze policyjne (dyrekcyę policyi względnie starostwo) należy wnieść do rektoratu tutejszej szkoły najdalej do 20 października 1916.

Rektorat politechniki poszukuje także inżyniera-mechanika, jako czasowo potrzebnego zastępcy konstruktora przy katedrze budowy maszyn I i prosi o krótkie listowne zgłoszenia, zawierające daty co do studyów i praktyki kandydatów.

Z Królestwa Polskiego.

Rada główna opiekuńcza do księży biskupów. Z okazyi zjazdu w Warszawie księży biskupów z całego kraju, Rada główna opiekuńcza wystosowała do biskupów pismo dziękczynne za poparcie, udzielone kweście ogólno-krajowej. Na pismo to odpowiedział Radzie imieniem biskupów ks. Al. Kakowski, arcybiskup warszawski, wyrażając nadzieję, że i w przyszłości wszelka akcya społeczna i obywatelska, podjęta w duchu humanitarnym, a mająca sprawy ogólno-krajowe na celu, podjęta w porozumieniu z duchowieństwem i pasterzami, liczyć może na ich poparcie.

Poszukiwanie grobowca Reja w Rejowcu. W »Ziemi Lubelskiej« z dnia 1 b. m. zamieszcza p. Adam Rekwirewicz interesujący przyczynek do poszukiwań grobu Reja z Nagłowic. Jak wiadomo, obchodzona przed kilku laty 500 rocznica urodzin Reja dała podnietę całemu szeregowi historyków piśmiennictwa do poszukiwań nad życiem i działalnością autora »Żywota człowieka poczciwego«. Nie wyjaśniono jednak przy tej sposobności w bogatej z tego roku literaturze przyczynków, gdzie zmarł i gdzie złożone spoczywają zwłoki Reja. — Dotknął tej sprawy jeden jedyny p. Henryk Merczyng w rozprawie pod tytułem: »Z wieku Reja«, gdzie znajdujemy kilka przeoczonych szczegółów o Reju i jego potomstwie, jak również o założonem przez niego w roku 1547 za przywilejem króla Zygmunta miasteczku Rejowcu. Tam to w r. 1561 Rej, jako gorliwy ewangelik, zbudował kościół swego wyznania, gdzie, jak przypuszcza p. Merczyng, »ciało poety złożone zostało w zborze w Rejowcu, jako najbliższym ulubionej siedziby Mikołaja, Siemicy Różanej«. Prawnuk Mikołaja, Marek Rej, na miejscu zniszczonego kościoła wystawił nowy, którego poświęcenie odbyło się w roku 1647. Ostatnie ślady tego dziś już nieistniejącego Rejowieckiego kościoła sięgają roku 1700.

Autor artykułu udał się na miejsce i czynił poszukiwania, z których okazało się, że przy kopaniu fundamentów pod kamienicę na miejscu ruin kościoła ewangelickiego znaleziono przed kilku laty kości. Obecnie dalsze poszukiwania mogłyby naprowadzić na ślad jakiej płyty grobowej z napisem, którvby wyjaśnił tajemnicę grobowca Reja

Z Poznania.

Przed wyborami do Rady miejskiej w Poznaniu. W „Dzienniku Poznańskim" czytamy: Komitet wyborczy na miasto Poznań odbył dnia 2 bm. zebranie pod przewodnictwem pana mecenasa R a t a j s k i e g o, prezesa komitetu. Udział w zebraniu był nader liczny prawdopodobnie dlatego, że na porządku obrad figurowała sprawa wyborów do Rady miejskiej. Po załatwieniu spraw bieżących, także kasowej, o czem referował skarbnik p. Hedinger — zajmowano się dopełniającemi wyborami do Rady miejskiej, które odbędą się w przyszłym miesiącu. Jak wiadomo, wylosowanych zostało 19 radnych, a prócz tego trzeba wybrać radnego w miejsce p. Kindlera, który mianowany został niepłatnym członkiem magistratu. Polacy wybierać mają tylko trzech w miejsce wylosowanych pp. Zenona Lewandowskiego, Czesława Leitgebra i Jana Słomińskiego.

Obydwa tutejsze stronnictwa niemieckie — ze względu na pokój wewnętrzny (Burgfrieden) — zaproponowały Komitetowi Wyborczemu kompromis to znaczy, żeby wybory dopełniające przeprowadzono bez walki wyborczej. Po dłuższych obradach zgodzono się na zawarcie kompromisu jednogłośnie, ale pod warunkiem, że stronnictwa niemieckie istotnie kompromisu dotrzymają i zniewolą swoich wyborców do głosowania na kandydatów polskich. Zastrzeżenie takie było koniecznie potrzebnem ze względu na zawód, który spotkał komitet przed dwoma laty. Omawiano następnie sprawę kandydatur, ale ostatecznie postanowiono załatwić ją na następnem zebraniu, z powodu zachodzących trudności. Trzeba wybrać trzech kandydatów właścicieli realności. P. Lewandowski zdecydował się pracować nadal w Radzie miejskiej.

Dziennikarze i aprowizacya w Poznaniu. Magistrat poznański bogdaj jeden z pierwszych w Rzeszy niemieckiej zastosował się do dyrektywy, danej przez rząd. w sprawie powoływania przedstawicieli dziennikarstwa do udziału w sprawach, tyczących się gospodarki miast w obecnym okresie wojennym.

Ponieważ w prasie poznańskiej od czasu do czasu pojawiały się utyskiwania na różne braki i często czyniono zarzuty pod adresem magistratu, ten postanowił zwoływać częste narady z przedstawicielami prasy, na których magistrat niejako zdawać będzie sprawę ze swoich czynności. Na pierwszej takiej naradzie referował dyrektor miejskiego urzędu statystycznego, dr Franke, o zaopatrywaniu mieszkańców Poznania w ziemniaki, masło, jaja i cukier, a radca miejski, dr Houtermanns, referował o zaopatrywaniu w mięso.

Po długich i wyczerpujących ich referatach, rozwinęła się ożywiona dyskusya, wyjaśniająca wiele spraw ze stanowiska ogółu ludności.

Ze świata.

Robotnicy z Królestwa Polskiego w Wiedniu. — Wiedeńska „Arbeiter Ztg." przynosi ciekawe informacye o położeniu i losach robotników z Królestwa Polskiego, którzy dzięki oficyalnemu pośrednictwu władz okupacyjnych znaleźli się w Wiedniu. Jak pisze „Arbeiter Ztg." przed trzema miesiącami rozlepiono w Lublinie i innych miastach okupowanych obszarów ogłoszenia, któremi wzywano robotników do wyjazdu do Wiednia, gdzie znajdą sposobność do pracy i popłatny zarobek. — O ileby zaś, który z nich nie znalazł odpowiedniego zajęcia, wtedy na własne żądanie będzie odstawiony do domu. Wielu robotników z różnych zawodów istotnie przybyło i znaleźli kwaterunek. Złe początkowe warunki mieszkalne i żywnościowe musiały się prawdopodobnie do tego czasu poprawić o tyle, że robotnicy nie uskarżają się już, ale mała tylko część ich znalazła zatrudnienie.

Wynika to z różnych okoliczności. Przedsiębiorcy mają uprzedzenie do tych robotników, którzy z trudnością przystosowują się do tamtejszych stosunków i zwyczajów. Wielu przedsiębiorców nie wie zupełnie, że są tam robotnicy, a nawet ci, którzy wiedzą, lękają się tej drogi. Robotnicy są tego przekonania, że gdyby się ich wypuściło na wolność — obecnie bowiem bez specyalnego zezwolenia nie wolno im wychodzić — wielu z nich mogłoby znaleść zajęcie albo w swym zawodzie, albo w charakterze pomocników. Żądają więc, aby pozostawić im samym poszukiwanie pracy pod warunkiem, że jak długo nie znajdą pracy, mają każdego wieczora wrócić na kwaterę do danego schroniska. Ponadto uskarżają się, że w razie znalezienia pracy, muszą oddawać reszki chleba, jaki im jeszcze pozostaje, a dostają jeden bochenek na cztery dni. Jest to niewłaściwe, gdyż żaden przedsiębiorca z góry nic płaci, a gotówki robotnicy ci nie mają, więc czemże mają żyć do dnia wypłaty. Do tego czasu winni więc być wspomagani. Tym natomiast, którzy pracy nie mogą znaleść, a będzie ich zapewne wielu, należy umożliwić powrót do ojczyzny. Te postulaty robotnicze są tak uzasadnione, że rząd gdy się o nich dowie, niewątpliwie je uwzględni«.

Losy biblioteki uniwersytetu warszawskiego. Poseł do Dumy, H a r u s e w i c z, wystosował, jak donoszą »Moskowskija Wiedomosti«, do ministra oświaty hr. Ignatiewa list, w którym prosi o wyjaśnienie kwestyi co do dalszych losów ewakuowanej do Moskwy biblioteki uniwersytetu warszawskiego. Harusewicz podkreśla, że zbiory biblioteczne uniwersytetu warszawskiego stanowią polski skrab narodowy, gromadzony w ciągu całego szeregu lat. Biblioteka znajdowała się wprawdzie w gmachu uniwersytetu warszawskiego, tworzyła ona jednak instytucyę zupełnie samodzielną. Wobec tego, że uniwersytet warszawski przeniesiony został do innego miasta, przeto poseł polski uważa za konieczne dowiedzieć się o dalszych losach biblioteki.

Hr. I g n a t i e w zawiadomił p. Harusewicza, że biblioteka rzeczona powinna się znajdować przy uniwersytecie warszawskim, a zatem losy jej są całkowicie związane z losami tego uniwersytetu.

Z życia Polaków w Petersburgu. Z Petersburga donoszą do „Berlingske Tidende" pod datą 29 września. Kolonia polska w Petersburgu obchodziła wczoraj uroczyście poświęcenie wyższego zakładu naukowego, w którym wykładane być mają historya polska i literatura oraz nauki pokrewne. Polacy pragnęli oddawna otwarcia takiego zakładu. Pragnienie to zostało teraz ostatecznie urzeczywistnione, dzięki energii, z jaką wybitni członkowie kolonii polskiej w Petersburgu oraz Koło polskie sprawą tą się zajęło. Frekwencya w nowym zakładzie naukowym przeszła wszelkie oczekiwania, gdyż zgłosiło się już przeszło 300 studentów.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kaplicy gimnazyum św. Katarzyny, odprawioną przez rektora Akademii katolickiej, poczem chór odśpiewał polski hymn narodowy. Wygłoszono też szereg mów. Profesor P t a s z y c k i wspomniał, że studenci polscy już około połowy zeszłego stulecia mogli oddawać się studyom swego języka ojczystego przy uniwersytecie petersburskim i że wśród profesorów znajdował się wówczas słynny polski uczony Romuald H u b e. Ostatnia polska prelekcya w uniwersytecie petersburskim odbyła się w roku 1861. Poza tem wskazał mówca na to, że Petersburg posiada dwa najcenniejsze pomniki literatury polskiej, a mianowicie dwa manuskrypty z XII wieku.

Per Hallström. W tych dniach obchodził 50 rocznicę swych urodzin najlepszy nowelista szwedzki, a, jak wiadomo, nowelistyka szwedzka stoi na poziomie bardzo wysokim. Per Hallström. Zresztą pisał Hallstrom także dłuższe powieści, dramaty i komedye, a w ostatnim czasie także dzieła krytyczne i monografię literacko-historyczną. U nas Hallström mniej jest znanym.

Niezwykły człowiek. Informacyę brzmiącą, jak bajka, w tych czasach rozpętanej spekulacyi i lichwy żywności przyniosły dzienniki budapeszteńskie z Szegedyna. Znalazł się mianowicie w tem mieście kupiec, restaurator kolejowy Józef K e t t e r, który od uchodźców siedmiogrodzkich włościan, tamtędy przejeżdżających, zakupił 105 sztuk nierogacizny nie za bezcen, lecz za zwykle praktykowaną tam cenę — po 4 kor. za kilo żywej wagi i zapłacił wszystko gotówką. Ale na tem nie skończyło się jego niezwykłe postępowanie. Gdy nabyte w ten sposób bezrogi sprzedał następnie po bieżącej szegedyńskiej cenie targowej, po 7 kor. za kilo, na czem zarobił 3.000 koron — zarobionej sumki nie schował do własnej kasy, lecz tysiąc przeznaczył na zapomogi dla uchodźców, a dwa tysiące odesłał tym, od których zakupił nierogaciznę. Dziwny i niezwykły człowiek — a jednak wart naśladowania w naszych czasach.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We środę, dnia 4 b. m.: »Żabusia«, komedya G. Zapolskiej.

We czwartek, dnia 5 b. m.: »Jesienny ptak« H. Bataille'a.

W piątek, dnia 6 b. m.: »Oj młody, młody«, komedya Al. Fredry (występ p. Jerzego Leszczyńskiego).

W sobotę, dnia 7 b. m.: »Złoty cielec«, komedya w jednym akcie St. Dobrzańskiego i »George Dandin« J. Moliera.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We środę, dnia 4 b. m.: »Dookoła miłości«.

We czwartek, dnia 5 b. m.: »Spirytyści«. Farsa w czterech aktach Mosera.

W piątek, dnia 6 b. m.: »Księżniczka czardasza«.

O dodatek drożyźniany dla urzędników.

Z okazyi, że urzędnicy austryaccy przedłożyli rządowi prośbę, by w przyszłym roku dodatek drożyźniany dla nich ponowił i podwyższył, profesor dr Rauchberg w »N. Fr. Presse« omawia znaczenie, jakie ma dla państwa roztropna polityka płac.

Utrzymanie stanu urzędniczego jest jedną z konieczności państwowych, a wyłożony na to wydatek należy do kosztów wojennych i powinien być ewentualnie tak samo pokrywany, w razie, jeżeli zwykłe dochody nie wystarczą. Autor domaga się dalej, aby dodatki drożyźniane w roku 1917 rozdzielano troskliwiej, niż dotąd, to jest według rzeczywistej potrzeby. Dotychczas trzymano się zasad następujących: stopniowanie według rang pensyi, degresya (zmniejszanie się) przy wzrastającej pensyi, stopniowanie według liczebności rodziny urzędnika. Te zasady są wprawdzie słuszne, lecz ostatnia z nich nie była dotąd trafnie stosowana. N. p. na najniższym stopniu płacy żonaci z dwojgiem dzieci dostali tylko o 70 K więcej, niż bezżenni, urzędnicy, mający wiele dzieci, tylko o 50 K więcej, niż bezdzietni. Na najwyższym stopniu płac te same różnice rodzinne podwyższały dodatek tylko o 100 lub 120 K. Pewien były minister powiedział: Radca dworu, który układał to rozporządzenie, z pewnością nie ma dzieci. Prof. Rauchberg proponuje, żeby dodatek drożyźniany w roku 1917 stopniować wprawdzie tak samo według rang, jak dodatek tegoroczny, ale uwzględniać także liczbę osób, które urzędnik według ustawy ma utrzymywać.

Polityka płac, zdaniem profesora Rauchberga, powinna teraz polegać na tem, żeby zwalczać bezżenność i ubytek narodzin, które to objawy właśnie w kołach urzędniczych najwięcej dają się zauważyć. Stosowany dotychczas w Austryi i w Niemczech system dodatków według lat służby (pięciolecia) zupełnie nie dopisał. Polega on na przesłance, że potrzeby urzędnika z biegiem czasu wzrastają tylko wskutek powiększania się jego rodziny. W rzeczywistości jednak rozrost rodziny zawsze przewyższa wzrost dochodów. Statystyka pokazuje, że ochota do życia rodzinnego i dzietność stoją zwykle w odwrotnym stosunku do płacy; im wyższą jest pensya, tem później żeni się urzędnik i tem mniej ma dzieci. Twierdzenie to popiera autor przykładami ze statystyki niemieckiej, ponieważ austryacka w tym ważnym względzie zawodzi. Według statystyki niemieckich urzędów pocztowych z 1912, z wyższych urzędników nie ma dzieci 19.1%, z średnich 17.7%, z najniższych 13.3%, natomiast więcej, niż troje dzieci, miało w powyższych kategoryach rang kolejno 9.4 procent, 12 procent i 23.7 procent.

Rozszerzenie publicznej administracyi powiększyło ogromnie liczbę urzędników, a po wojnie socyalizacya i państwowa kontrola życia gospodarczego poczynią dalsze postępy i z pewnością jeszcze bardziej pomnożą rzeszę urzędniczą. Już samą liczebnością swoją jest stan urzędniczy bardzo ważnym czynnikiem w państwie; jeszcze ważniejszym jest on dzięki przechodzącym tradycyjnie w rodzinach urzędniczych z pokolenia na pokolenie przymiotom wykształcenia, obyczajności i wierności państwowej. Dlatego państwo musi stworzyć jakąś przeciwwagę wobec upadku ochoty do żenienia się wśród urzędników i w ramach zwykłego stopniowania płac umieścić także dodatki dla żonatych i premie za dzieci, tak, żeby dochód służbowy urzędnika stosował się do wielkości rodziny, która z tego dochodu ma wyżyć. Odpowiada to istocie pensyi urzędniczej, jako renty alimentacyjnej. Wszak państwo płaci swoim urzędnikom nie według ich poszczególnych usług; żąda od nich nieograniczonej wierności i oddania się i za to daje im i ich rodzinom utrzymanie, stosowne do stanu.

Ten przykład państwa mogłyby potem naśladować urzędy samorządne i różne przedsiębiorstwa publiczne i państwowe.

Autor nie żąda, by odrazu zerwano z dotychczasowym systemem, lecz, żeby przejść do nowego systemu powoli, właśnie za pośrednictwem owych dodatków drożyźnianych, które zapewne i po wojnie będą jeszcze konieczne. Dopóki nie wytworzą się normalne stosunki w cenach, definitywna regulacya płac urzędniczych byłaby przedwczesną. Państwo będzie musiało płace od czasu do czasu za pomocą dodatków dostosowywać do potrzeb stanu urzędniczego. Gdy koszta utrzymania pozostaną stale ponad tym poziomem, jaki miały podczas wojny, to prowizoryczne dodatki drożyźniane zamienią się w końcu na ostateczne podwyższenie pensyi.

Tyle profesor Rauchberg. W jego wywodach znać wpływ analogicznych projektów, jakie się pojawiają teraz w wyludnionej przez wojnę Francyi.

Mielnica.

(Przed rokiem a dziś).

Mielnica — małe, ciche miasteczko, jakich dziesiątki znajdziesz rozsianych po całym Wołyniu. Położona na skraju bagien, rozlewających się szeroką ławą wzdłuż brzegów Stochodu w odległości 10 kilometrów od stacyi kolejowej Hołuby, a 30 od Kowla między dwoma wołyńskiemi szlakami kolejowemi Kowel-Sarny i Kowel-Łuck. Za rosyjskich czasów miasteczko dość handlowe, posiadało aptekę, lekarza, szkołę, oczywiście rosyjską, posterunek żandermeryi, sąd i cerkiew. Cerkiew ta, okazała jak na tutejsze stosunki, murowana, leży w centrum miasta na pogórku; styl jej wybitnie bizantyński z całym szeregiem mniejszych i większych kopuł. Miejscowi katolicy twierdzą, że przed stu laty był to katolicki kościół unicki, na prawosławną następnie przemieniony cerkiew. Żywiołem najliczniejszym, jak na ogół we wszystkich miastach i miasteczkach Wołynia, byli żydzi, w których rękach skupiał się handel i przemysł.

Wraz z cofającemi się wojskami wyjechały z miasteczka w głąb imperyum władze rosyjskie, nauczycielstwo, pop, część miejscowych Rusinów i kilku żydów. Reszta została w domu i oczekiwała z niepokojem nadchodzących wypadków.

Pierwsi do miasta wkroczyli legioniści, a mianowicie ułani-Ostojacy w drugiej połowie września 1915 r. V szwadron kwaterował tu kilka tygodni, wypasając konie, wymęczone dwumiesięczną ofenzywą, na owsie, którego wszędzie było w bród. Porucznik Ostoja, ówczas komendant szwadronu, był zarazem w mieście komendantem placu. Zrazu nic można było niczego kupić poza rodzynkami i orzechami, bo najważniejsze artykuły żywnościowe, jak cukier i sól, pokrywali kupcy z niemniejszym sprytem, niż obecnie czynią to »specyaliści« tego fachu w Krakowie lub Lwowie, i sprzedawali miejscowej ludności rolniczej w drobnych ilościach na wagę złota. Dopiero energiczne zarządzenia okupacyjnych władz wojskowych zdołały wydobyć ukryte zapasy na światło dzienne i puścić je w obieg. Z czasem opuścili miasteczko legioniści, a przyszli Austryacy i Niemcy, przyczem zarządzono przed zimą częściową ewakuacyę ludności. Pozostała reszta w spokoju i ciszy pędziła swój żywot, oddana handlowi i normalnym zajęciom.

Dopiero tegoroczna letnia ofenzywa rosyjska i cofnięcie frontu naszego nad Stochód przybliżyło miasteczko do linii bojowej i zmieniło zasadniczo jego wygląd i tryb życia. Przedewszystkiem zarządzono dalszą ewakuacyę ludności i zostawiono zaledwie około 150 osób, po dwie z rodziny, wyłącznie samych żydów oddanych handlowi, który jest teraz bardzo popłatny. Towary dowozi się wozami z Kowla i sprzedaje ze znacznym zyskiem żołnierzom stojących tu oddziałów lub przyjeżdżającym do Mielnicy z frontu specyalnie po zakupy. Jest tych sklepów przeszło 30, a w każdym z nich można kupić prawie wszystko, czego żołnierz potrzebuje. Są więc towary żelazne, czekolada, ciastka, cukry, marmolada, pasta do butów, jaja, kiełbasa, ołówki, notesy, karty korespondencyjne, świece itp., wszystko porozmieszczane obok siebie na półkach w miłej zgodzie i harmonii. Ceny we wszystkich sklepach prawie tesame, wszędzie wysokie. I tak np. rosyjski funt (40 dkg.) piernika 4 K, marmolady 2 K, jaja po 40 h sztuka. Pieniądz obiegowy, to marka i korona, liczona po kursie 1 K = 70 pf.

Zachodzę do apteki, taki przynajmniej napis widzę na drzwiach. Zdziwiony rozglądam się po lokalu i dopiero w kącie półki widzę kilka pustych słoików aptecznych, bo też wszystkiego tu można dostać, tylko lekarstwa ani... na lekarstwo. Sprzedaje więc pan aptekarz przy pomocy swej żony i córki (nawiasem mówiąc, wcale nie brzydkiej) piernik, kompoty, cukier, papierosy, wodę kolońską, Kalodont, pastę do butów itp., oczywiście, aby nie przynieść ujmy swemu zawodowi, po cenach wyłącznie aptecznych. Tak to pan aptekarz zmienił się na kupca i zamiast leczyć ludzkość, teraz ją żywi. Ale to trudno »à la guerre comme à la guerre«.

St. P. H.

Komenda 2 Brygady Legionów polskich.

Lista strat

2 Brygady Legionów polskich, za czas od 1 czerwca do 10 sierpnia 1916 roku*).

R a n n i: Komenda 2 Bryg.: sekc. Niedzielski Roman, sekc. Data Józef.

2 pułk piechoty: plutonowi: Szewczyk Antoni, Lach Wilhelm, Kiszka Leon, Kuśmieruk Michał, sierż. Strzelecki Józef, sekcyjni: Kowalski Stanisł., Guszczyk Henryk, Ostapowicz Artur, Studzieniecki Adam, Michalik Antoni, sekc. Tkaczyk Łukasz, Staszyński Józef, star. żołn.: Ptak Józef, Zając Leon, Kasperek Franc., Szczerbiński Franc., Kowalski Edward, Oleksa Koral, Kittner Szczepan, szeregowcy: Markiewicz Maryan, Koniusz Stanisł., Kwiek Wojciech, Anders Zygmunt, Wołoszyn Antoni, Łojek Jan, Majdak Franc., Murański Paweł, Zieliński Szczepan, Zwierzański Aleksander, Hartwig Jan, Labendowicz Edward, Mróz Maryan, Dybczyński Stanisław, Siemieński Wacław, Pietrzyk Piotr, Zacierka Jan, Helbin Jan, Popek Wojciech, Kozaczeńko Stefan, Reizes Ignacy, Tomczyk Aleksander, Miga Józef, Dudek Ludwik, Łętkowski Ignacy, Pustelnak Stanisław, Mazurkiewicz Franciszek, Lewandowski Ludwik, Cetnarowski Jan, Pawłowski Franciszek, Jagiełło Józef, Długosz Henryk, Rausiński Stanisław, Tatarczuk Adam, Zieliński Franciszek, Besler Antoni, Szpak Stanisław, Nosek Dominik, Oczkowski Marcin, Leśkiewicz Stanisław, Kradyna Maryan, Szubert Jan, Zawadzki Józef, Ignicki Michał, Zimorz Jan, Olszewski Bronisław, Łukaszów Władysław, Majdak Ignacy, Pawlik Jan, Chmielewski Franciszek, Kunc Wilhelm, Malinowski Michał, Wolny Floryan, Maudzecki Karol, sekc. Witalski Wincenty, szeregowcy: Wójcik Wojciech, Sojka Antoni, Kardas Piotr, Ozdoba Walenty, Razik Stefan, Tokarz Tadeusz, Olszewski Mieczysław, Krzęk Władysław, Spytkowski Jan, Ehrenspecken Bernard, Hawryszczuk Dmytro, Wajda Władysław, Jeleń Stanisł., Nowak Wojciech, Richteschait Józef, Raduch Józef, Ślusarski Edward, Janz Rudolf, Müller Stanisław, sierż. Graff Stanisław, plutonowi: Reichert Stanisław, Sznajdrowicz Czesław, Urbańczyk Franciszek, sierż. Świątek Bolesław, sekc. Zychowicz Stanisł., Masztalerz Józef, Dudziński Franc., Michoński Józef, Brożek Józef, Badykuła Jan, Pocisk Stanisław, Nowakowski Maryan, sekcyjni: Pelczar Marceli, Kuliński Kazimierz, Kiss Sondor, Gąsiorek Stanisław, Paciora Andrzej, Job Jakób, Marek Stanisław, starsi żołnierze: Kowalczyński Ludwik, Grzybek Józef, Pilarski Tadeusz, Czekajło Karol, Szpałek Jan, Onufrejczyk Michał, Weisło Władysław, Schemchel Zygmunt, szeregowcy: Ciszkiewicz Konstanty, Turkowski Piotr, Kmiszka Jan, Glückstein Henryk, Straszczuk Jan, Dębicki Stanisław, Bernatowicz Antoni, Wojnar Wojciech Miga Jan, Kisielewski Stanisław, Olszówka Piotr, Skóra Józef, Urbaniak Michał, Nowak Jan, Pastwa Stanisław, Hodyński Edmund, Kuziara Władysław, Pytlik Mieczysław, Juźwak Daniel, Gold Bernard, Czermak Albin, Janiszewski Władysław, Bieńkowski Władysław, Szymański Władysław, Kisielewski Józef, Juźwakowski Feliks, Toczewski Jan, Spiczyński Tadeusz, Klaczkiewicz Jan, Sijewski Zygmunt, Hukowski Piotr, Dąbrowski Bronisław, Odzianek Stan., Skubicz Ignacy, De Lorme Jan, Kowal Stanisław, Kańkowski Stanisław, Miloś Antoni, Uliczko Koral, Marego Gyula, Wilczyński Tomasz, Herzog Adolf, Firlit Julian, Wróblewski Faustyn, Margulies Baruch, Kiebzak, Jan. Skoczyński Teodor, Maślankiewicz Józef, sierż. Piasecki Czesław, plut. Mlecz Jakób plut. Wandycz Jakób, sekcyjni: Budroń Jakób, Furteltaub Zygmunt, Wypiór Józef, st. żoln. Cichoń Rudolf, szeregowcy: Rakowski Jan, Świergot Tomasz, Pabiański Stanisław, Grzybowski Stefan, Korczewski Adam, Tyrpa Jakób, Strammer Zygmunt, plut. Lukas Adam, plut. Kiełbik Adam, szeregowcy: Witalski Józef, Migalski Władysław, Zemliczka Mieczysław, Kuśmierczuk Michał, Zarzycki Władysław, st. żołn. Warchala Paweł, szeregowcy Cách Franciszek, Mentyl Franciszek, Orłowski Narcyz, Niepsuj Jan, Semkow Bazyli, sekc. sanit. Wołoszyński Alfred, st. żoln. Sieniawski Józef, Horwath Lajosz, Złotowicz Jan, sierż. Klimczak Władysław, st. żołn. Lula Jan, szer. Długokęcki Zygmunt, Jurek Michał, Kulasa Teofil.

Szeregowcy: Adamski Wincenty, Apfelsuss Gustaw, sekc. Bernas Tomasz, szer. Biłobram Mikołaj, Borowski Jan, Brummer Wiktor, Brzeziński Leon, plut. Cięciwa Józef, szeregowcy: Cieśla Józef, Cybulski Roman, Dudzik Leonard, Fajkis Jan, Gajewski Mieczysł., Gąsior Edward, Golec Władysław, Górecki Leon, st. żołnierze: Dąbek Walenty, Halitef Władysław, Jagiełko Władysław, Kasperek Franc., szeregowcy: Hütter Szczepan, Kłosowski Jan, Klimek Józef, Kostyszyn Jan, Kozaczewski Emil, Kruk Mieczysław, Kubica Ernest, Kulik Wasyl, Hütter Michał, Maciąg Maryan, Matejski Józef, Nowacki Jan, Orłowski Adam, sekc. Koczur Leon, Malak Leon, st. żoł. Paczcha Wojciech, sekc. Piszczyk Wilhelm, sierż. Płochowski Stefan, szeregowcy: Popiel Kazimierz, Presz Edward, Rosenthal Maksym., Schildhaus Herman, Smyk Stanisław, Szklarczyk Julian, Theier Roman, Trasiewicz Adolf, Wójcik Jan, Wysmyk Marcin, Zątek Piotr, Zachorlicz Jakób, st. żoł. Skobylka Jan, plut. Wójcik Wojciech. C. d. n.

*) Początek zob. w numerze 499 »N. Reformy«.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Biblioteka gimnazyalna w Kownie.

Wybitny uczony niemiecki dr L. Bergsträsser, który w tych dniach zbadał bibliotekę b. gimnazyum rosyjskiego w Kownie, podaje w »Wilnaer Ztg.« ciekawe sprawozdanie z poczynionych tam odkryć.

Sądziłem — pisze dr B. — że znajdę zwykłą bibliotekę gimnazyalną o przeciętnym typie bibliotek szkolnych, tylko złożoną z książek rosyjskich. Doznałem jednak przyjemnego zdziwienia, albowiem obok ksiąg o przeznaczeniu praktycznem znalazłem w bibliotece cały dział starszych książek o nieprzeciętnej wartości bibliograficznej.

Obok obowiązkowych dzieł z zakresu historyi rosyjskiej, pięknie oprawnych dzieł jubileuszowych, odnoszących się do domu cesarskiego, roku 1812 i innych ważnych zdarzeń z historyi rosyjskiej, uderza tu ogromna ilość wydawnictw instytucyj naukowych, jak n. p. Petersburskiej Akademii Umiejętności, olbrzymia ilość tomów sprawozdań rosyjskiego Instytutu meteorologicznego, mogąca interesować tylko wyjątkowo badacza-specyalistę. Ważniejsze już są wydawnictwa z przepysznemi reprodukcyami starych bizantyńskich i starosyjskich rękopisów. Wpada też w oko wielka liczba dzieł o Syberyi, Kaukazie i innych odleglejszych krajach imperyum rosyjskiego. Poważnie reprezentowanym jest też dział filologii klasycznej, a w nim przoduje nauka i wydawnictwa niemieckie: dzieła Szyllera, Goethego, Humboldta, a nawet Leksykon Brockhauza z roku 1835.

Z francuskiej literatury licznie reprezentowany jest wiek XVIII, a nadto dwa wydawnictwa peryodyczne „Revue des deux mondes" i „Revue". W tym ostatnim zbiorze liczne tomy z w y c i ę t e m i p r z e z c e n z u r ę l u b s i l n i e z a c z e r n i o n e m i k a r t a m i, przyczem troskliwie zaczerniono t y t u ł y niebezpiecznych artykułów.

Oko bibliofila spoczywa dalej z prawdziwą rozkoszą na regałach. Grube, stare tomy w oprawie ze świńskiej skóry, z wybitemi na nich ornamentami renesansowemi. Już po otwarciu kilku pierwszych z brzegu stwierdzić można, że tu zgromadzono najważniejsze części b i b l i o t e k k l a s z t o r n y c h J e z u i t ó w n a L i t w i e, a mianowicie konwentów w Trokach, Kownie i Grodnie. Prawdopodobnie księgi te znalazły się tu po powstaniu 1863 roku i zniesieniu klasztorów.

Dział ten jest istotnie bogaty i wartościowy. Odnosi się to przedewszystkiem do kilku starych druków, datujących się z epoki początków sztuki drukarskiej, t. zw. inkunabułów. Tu należy Biblia z roku 1464, wydanie listów Aeneasza Sylviusa i kilka wydań klasyków rzymskich, Terencyusza, Seneki, dalej druki weneckie z XV stulecia z pięknemi inicyałami i ładnemi miniaturami. Do tych dołączyć należy wielką ilość ksiąg z XVI stulecia. Przegląd ich prowadzi nas do warsztatu Jezuickiej nauki i praktycznej roboty. Jednem z głównych zadań Jezuitów, jako pisarzy, jest apologetyka, obrona katolickiej religii przeciw protestantyzmowi. Najwybitniejsze dzieła z tej dziedziny są licznie reprezentowane: szereg pism Ojców kościoła w wielkich, wspaniale drukowanych wydaniach, wielka historya kościoła Bartoniusza, „Annales ecclesiastici", obok tego pisma polemiczne, traktaty duchowne, filozofia scholastyczna. Nie brak też jej pradziada Arystotelesa. Jakiś pilny jegomość napisał też do kilku dzieł tego klasyka komentarz, który jest jedynym rękopisem w tym zbiorze.

Jezuici różnili się od innych ówczesnych obrońców katolicyzmu nie tylko gorliwością i zapałem, ale także ścisłością i gruntownością metody. Przedewszystkiem czytali oni pisma przeciwników. I tak na dowód znajdujemy wydanie dzieł Lutra z roku 1557 i zbiór pism Kalwina. Obok tych ksiąg mieści się wielka ilość książek, przeznaczonych do nauki w kollegiach jezuickich. A więc literatura pedagogiczna, encyklopedya, klassycy i komentarze do nich, podręczniki do matematyki i t. d.

W końcu nie brak tu ani jednego z dzieł tej wielkiej literatury, w której zakon Jezuitów spisywał swoją historyę i czyny swych najsławniejszych członków ku większej własnej sławie. Historya misyj w Japonii, w Indyach, w Małej Azyi, kroniki roczne Zakonu, historya Zakonu na Litwie p. t. »Lithuanicarum societatis Jesu historiarum provincialis. Pars I. Vilnia 1770 — przez Stanisława Rostowskiego.

Dział literatury historycznej jest bardzo znaczny. Są tu przeważnie dzieła do historyi polskiej: Kromera Dzieje Polski w kilku wydaniach, Długosza kronika, Zbiór praw i rozporządzeń, mnóstwo dzieł monograficznych. Dla badacza kultury Litwy nieobojętnym będzie zbiór kompletny czasopisma wileńskiego »Kuryera litewskiego« z lat 1810—1814, z ciekawemi do tej interesującej epoki różnemi osobnemi wydaniami z lat 1812 i 1813.

Tyle znalazł dr Bergsträsser.

Bliższe zbadanie biblioteki gimnazyalnej kowieńskiej, gdzie, jak wiadomo, Mickiewicz był profesorem w latach 1822 i następnych, wykazałoby niewątpliwie istnienie śladów czasów i zdarzeń z tej epoki. Przechowują się tam zapewne księgi i katalogi szkolne, dzienniki i dyaryusze ówczesne, może znalazłaby się niejedna z ksiąg, które poeta miał w rękach, lub przypisami swej ręki upamiętnił. Wiemy, że był to okres wytężanej pracy, w którym Mickiewicz najwięcej nad sobą pracował — zagłębiony w literaturze klasycznej i współczesnej literaturze francuskiej i angielskiej. Zbadanie bliższe działów biblioteki przez historyka literatury, a w szczególności znawcę epoki Mickiewiczowskiej, mogłoby niewątpliwie ciekawe wynaleźć szczegóły i przyczynki.

Gdy po zamknięciu szkół polskich na Litwie nastał okres upadku kultury i umysłowości, biblioteka kowieńska była nieruszana. Nie miał kto do niej zaglądać, ani jej porządkować. Wcielano do niej tylko bezkrytycznie zagarnięte księgozbiory klasztorne, a może i szlacheckie, zrabowane w powstaniu.

Miejmy nadzieję, że z chwilą, gdy rozbłyśnie świt odrodzenia myśli i kultury polskiej na Litwie, i biblioteka gimnazyum kowieńskiego, niemy świadek wielkiego rozblysku oświaty na Litwie, dostarczy badaczom materyału do historyi niezapomnianego okresu.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski